

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 6

(61)

marzec

1997

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



Święto Paschi



PASHA /hebr. pesah, pochodzi od aramejskiego Pasha, które to wyrażenie wymawiano phasha, gr. pascha/. Jeżeli chodzi o ustalenie pierwotnego znaczenia terminu *pesah*, to jest ono dość trudne na skutek licznych rozbieżności filologów w tym względzie. Jedni wprowadzają *pesah* od czasownika *pasah*, który posiada znaczenie: utykał, kulał, skakał, podskakiwał; *pesah*, zdaniem ich, oznaczało pierwotnie taniec obrzędowy. Inni zaś wywodzą *pesach* równie od *pasah*, który to termin z znaczeniu dalszym tłumaczy „przeszedł”, i twierdzą, że termin *pesah* oznacza pierwotnie przejście słońca przez konstelację barana lub moment przechożenia księżyca przez swój punkt kulminacyjny. Niezależnie od dyskusji i polemik filologów odnośnie etymologii słowa *pesah* stwierdzić należy, że *pasha* stanowiła dla Izraelitów największe doroczne święto, obchodzone na pamiątkę wyjścia Izraelitów z

Egiptu, mianowicie, kiedy to „Anioł Śmierci” wytrzebił Egipcjanom synów pierworodnych i pierworodne z bydła, ochraniając domy Hebrajczyków, których drzwi były pomazane krwią baranka. W czasie obchodu tego święta Izraelici powstrzymywali się od wszelkich prac służebnych oddając się godziwym rozrywkom.

- Pismo Św. ST i NT. używa terminu *pesah* na określenie Paschy /Wj 12,48/, Baranka Wielkanocnego /Wj 12,21/ i całego okresu świąt /Lb 28, 18,25/. Ponieważ izraelskie święto wielkanocne składało się z dwóch oddzielnych uroczystości, mianowicie: właściwego święta Paschy obchodzonego w dniu 14 Nisan oraz siedmiodniowego święta chlebow niekwaszonych, czyli Prząśników, zwanego po hebrajsku Mazzot, dlatego też terminu *pesah* niejednokrotnie używano na określenie tak jednego jak i drugiego święta / np. Pwp 16,1-8/. Charakterystyczne dla świąt Paschy

było święcenie baranka wielkanocnego /Wj 12/. Przez cały okres 7 dni składano w świątyni ofiary całopalne i przeblagane. Niemniej wspomnieć należy i o czynnościach szczególnie tej uroczystości właściwych, mianowicie: o pożywaniu Prząśników, ofiarze baranka wielkanocnego i ofiarze snopa jęczmiennego. W okresie trwania świąt PRAWO Mojżeszowe zabraniało spożywania mącznych pokarmów kwaszonych /Wj 12,15/. Jeśli chodzi o ofiarę baranka paschalnego to w dniu 10 Nisan /tj. marzec, kwiecień/ ojciec rodziny wybierał jednoroczne, męskie, pozbawione wszelkich ułomności jagnię, które z kolei w dniu 14 Nisan zabijano na dziedzińcu świątyni. Krew wylewano na ołtarz, a tłuszcz spalano. Samego zaś baranka pieczono i wieczorem spożywano z niekwaszonym chlebem i gorzkimi ziołami. Pozostałości palono na ołtarzu. W dniu 16 Nisan ofiarowano jednoroczny baranka z ofiarą całopalną i na ołtarzu spalano pierwsze snopy jęczmienia jako zaczątek żniw /Kpł 23,10 nn/.

ciąg dalszy na str. 5

Zdrowych i radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, błogostawieństwa w pracy twórczej oraz smacznego jajka —
życzą czytelnikom „Dziennika Kijowskiego” dzieci z kl. III i IV Szkoły Polskiej w Kamieńcu Podolskim i Nauczyciele Celina Zajac i Maria Zgrzeba

Kronika parlamentarna

- Mass media potrzebują poparcia od strony ustawodawczej
- Prezydent jest niezadowolony rządem własnym

W marcu działalność Rady Najwyższej w znacznym stopniu skierowana była na opracowanie projektów dwóch ustaw, dotyczących: samorządu terenowego (drugie czytanie) i aktu uzupełniającego na wartość dodatkową. Ostatni został przyjęty, słuchanie pierwszego - trwa.

Sesja rozpatrywała projekt ustawy o wsparciu środków masowego przekazu i ochronie socjalnej dziennikarzy. Ustawa zgodnie z koncepcją jej autorów ma na celu bronić praw i swobód mass mediów i ich pracowników. Projekt ustawy znalazł poparcie sporej części deputowanych o różnych orientacjach politycznych. Mimo to Ustawa nie

została przyjęta z powodu spżeciwiów i faktycznego bojkotu (odmowy głosowania) deputowanych broniących w tej kwestii interesów władzy wykonawczej.

Z corocznym przemówieniem skierowanym do narodu i parlamentu wystąpił 21 marca Prezydent Leonid Kuczma. Mowa ta zawierała ostrą krytykę polityki budżetowej i socjalnej prowadzonej przez rząd. Zachowanie przez Prezydenta dystansu w stosunku do działalności władzy wykonawczej nie jest przypadkiem. Prawie zbiegło się ono przecież w czasie z akcjami protestu społecznego przeprowadzonymi na Ukrainie 18 marca.

BORD

W NUMERZE

LWOWIANIE
W STOLICY Str. 4

LIST
ABSOLWENTKI Str. 5

TWÓRCZOŚĆ
I RZECZYWISTOŚĆ Str. 6

Nie było by szczęścia, gdyby nie-
szczęście nie pomogło. Nowym impulsem dla poszerzenia i pogłębienia stosunków między Polską i Ukrainą (oprócz oczywistych sukcesów polskiej gospodarki, która w ciągu trzech lat prosperuje z corocznym tempem PKB średnio 8,1%), stało się ostatnio zaostrzenie agresywnej polityki Rosji, zwłaszcza jej postawa w sprawie poszerzenia NATO na wschód.

Moskwa czyni to w sposób bardzo kategoryczny, godzący w interesy Warszawy i Kijowa. A zatem polityka państwa ukraińskiego w ciągu ostatnich kilku miesięcy kardynalnie się zmieniła na 180 stopni — od ustawicznego powtarzania o swoim zasadniczym nie przyłączaniu się do jakichkolwiek sojuszków obronnych — do otwartego (teraz) wyrażenia chęci pełnowartościowego wstąpienia do NATO w przyszłości.

Dlatego dwudniowa wizyta premiera ukraińskiego rządu Pawła Łazarenki do polskiej stolicy stała się poważnym krokiem dla rozwoju konkretnej sąsiedzkiej współpracy naszych narodów. Podpisano szereg umów i podjęto decyzje o rozpoczęciu ruchu bezwizowego przez naszą wspólną granicę, o otwarciu Domów Kultury (polskiego - w Kijowie, ukraińskiego - w Warszawie). Ruszono produkcję „Bizonów” w Kowlu, a już w kwietniu ma być uruchomiona pierwsza placówka wspólnej pracy celników i straży granicznej obu krajów, by potem to doświadczenie przenieść na wszystkie punkty graniczne i, w taki sposób, zlikwidować nareszcie kolejki na granicy.

Jak powiedział premier P. Łazarenko, jeżeli się uda jeszcze w tym półroczu ratyfikować w parlamencie ukraińskim już przygotowaną umowę o wolnym handlu, wtedy obrót eksportowo- importowy między naszymi krajami wzrośnie z 1,5 mld. dolarów w 1996 r. do 2,3 mld. w roku 1998. Oczywiście,

Echa wizyty

Polska i Ukraina muszą być razem



Premier Ukrainy Paweł Łazarenko wśród obywateli polskich narodowości ukraińskiej (Zdjęcie autora)

że takie zwiększenie możliwości wymiany otwiera dla obu krajów drogę dla poważnego rozwoju przemysłu w wielu branżach gospodarki, sprzyjać będzie wzrostowi mocy produkcyjnych w przedsiębiorstwach, stworzeniu nowych miejsc pracy. Z kolei powinno to wywołać odpowiedni wzrost funduszu płac, środków budżetowych, a zwłaszcza wypłat socjalnych.

Wizyta ukraińskiego premiera znalazła szerokie odzwierciedlenie na łamach prasy polskiej, która na pierwszym miejscu sygnalizuje sprawę podpisania dokumentu (jedni nazywają go Aktem, inni — Deklaracją, czy Umową) o pojednaniu.

Niestety w języku ukraińskim nie ma dokładnego odpowiednika tego pojęcia, który by usunął możliwe nieporo-

zumienia w jego treści. Koledzy z innych gazet i agencji ukraińskich nie od razu zrozumieli moje wyjaśnienia na ten temat.

Ale niemniej faktem jest — i o tym również nie ukrywając swego zadowolenia mówił ukraiński premier — że dokument ten już przygotowano w całości do podpisania, co powinno nastąpić podczas oficjalnej wizyty prezydenta A. Kwaśniewskiego do Kijowa w maju br.

W ten sposób ma być postawiona ostatnia kropka w sprawie wzajemnego usunięcia wszystkich powodów do obupólnych pretensji narodów polskiego i ukraińskiego, po to, by pamięć historyczna, pamięć o doznanych urazach nie stała więcej na przeszkodzie w budowaniu wspólnej, szczęśliwej przyszłości.

Eugeniusz Gołybard

Polscy dyplomaci w Dniepropietrowsku

26 lutego do Dniepropietrowska zawitała delegacja dyplomatów Rzeczypospolitej Polskiej na czele z Ambasadorem RP na Ukrainie Panem Jerzym Bahrem i Konsulem Generalnym w Charkowie Panem Zdzisławem Nowickim.



Na pamiątkę spotkania Wanda Biriukowa - aktywistka dniepropietrowskiej organizacji ZPU, wręczyła Ambasadrowi RP na Ukrainie Jerzemu Bahr album o swoim mieście

Wysocy goście odwiedzili siedzibę administracji miasta, gdzie przeprowadzili rozmowy dotyczące spraw interesujących obie strony. Odbyło się też spotkanie ze studentami Uniwersytetu, na którym Pan Ambasador wygłosił odczyt o polityce zagranicznej Polski, o stosun-

Z życia Dniepropietrowska

kach ekonomicznych i politycznych między Polską, Ukrainą i innymi państwami. Delegacja zapoznała się z miastem, odwiedziła kościół katolicki, dotychczas nie zwrócony jeszcze istniejącej tu licznej parafii katolickiej Dniepropietrowska, pomimo pięcioletnich starań i nalegań wiaryzących.

Wysokich gości serdecznie i uroczysto spotkała liczna Polonia miasta - działacze Oddziału Związku Polaków i parafia katolicka.

Z serdecznymi słowami przywitania do wysokich gości zwróciła się prezes Dniepropietrowskiego Oddziału ZPU Pani Gorbowa.

Po odśpiewaniu „Roty” rozpoczął się koncert, który otworzyła mała śpiewaczka Julia Rulkowska dziarsko wykonując słynną „Karolinę”. Następnie zebrani wys-

luchali dzieci deklamujących wiersze Marii Konopnickiej, duetu gitarzystów, a potem oklaskiwali zna-



W spotkaniu uczestniczył Generalny Konsul RP w Charkowie Zbigniew Nowicki

komite „Czerwone jabłuszko” w wykonaniu zespołu tanecznego. Ze wzruszeniem przyjęła widownia piosenkę o „Mojej Warszawie” Harisa w cudnym wykonaniu Pani

Haliny Kwiatkowskiej. Program koncertu ciekawie prowadziła Wanda Biriukowa.

Po zakończeniu koncertu Pan Ambasador opowiedział o działalności placówek dyplomatycznych Polski na Ukrainie oraz o działalności nowego Konsulatu w Charkowie. Dyplomaci odpowiedzieli też na liczne pytania obecnych, dotyczące życia Polaków na Wschodzie. Mówiono o koloniach letnich, o studiach w Polsce, o Kościele i o wielu innych sprawach ciekawiących Polonię miasta.

Pełne serdeczności pożegnanie zakończyło to ciekawe i potrzebne dla kontynuowania odrodzenia i krzewienia polskości pierwsze spotkanie Polonii Dniepropietrowska z polskimi dyplomatami.

Włodzimierz Rulkowski

„Klub” w kościele

Gdy w 1930 roku Kościół w Kamińsku został zamknięty, krzyże z wież zniszczone, sprzęt rozrabowany, władze miejskie przystąpiły nagle do przebudowy kościoła. Zdemontowano trzy piękne ołtarze, organy, ambonę, ławy, zyrandole, słowem wszystko, co możliwe było do zdemontowania i wywiezienia.

Rozpoczęto przebudowę wnętrza na salę klubową. Na miejscu głównego ołtarza zrobiono scenę. Z lewej strony, na miejscu ołtarza Matki Boskiej urządzono bibliotekę, w której na początku była wielka ilość książek w złoconej

oprawie. Po prawej stronie, gdzie na Wielkanoc był wystawiany Chrystus w grobie, sporządzono pokój sportowy. Na miejscu organów ustawiono aparat kinową, kościelne ławy zamieniono na teatralne, no a na wieżach zamiast krzyży zamontowano czerwone gwiazdy, które świeciły się w nocy, jak na Kremlu.

Wkrótce „uroczyście” otwarto „Polski Klub”. Było to w roku 1931 i działo się to przy udziale władz miejskich i Polaków-komunistów, zatrudnionych w polskiej szkole i w redakcji polskiej gazety „Dzierżyniec” oraz robotników huty. Do „klubu” agitowano uczniów polskiej szkoły, wychowywanych już w duchu ateizmu. Utworzono zespoły amatorskie i tu odbywały się koncerty. W jednym z takich koncertów występowałem i ja — grałem na skrzypcach. Było to moje pierwsze publiczne wystąpienie, na którym, jak pamiętam, miałem wielką tremę.

Niedługo jednak mieścił się tu „Polski Klub”. Nastąpił okres represji, i już nie było czasu na różne imprezy i zabawy. W „Klubie” urządzono zwykłe kino, które przez pewien czas nie funkcjonowało, a gdy zaczęła się wojna 1941 r., tu na scenie werbowano żołnierzy na front.

Po wojnie kościół przeżył kolejną przebudowę. Dobudowano drugie piętro, na którym odbywały się różne odczyty propagandowe, choć nie trwało to długo. Zmieniali się kolejni gospodarze - warsztaty naprawcze, malarskie i inne.

I nareszcie — 5 lat temu kościół, chwała Bogu, zwrócono parafii.

Jego renowacja toczy się stopniowo, z czasem zostanie on udostępniony dla licznej parafii całego obwodu dniepropietrowskiego.

Włodzimierz Rulkowski



Halina Kwiatkowska wykonuje utwór Chopina „Życzenie”

NOTA BENE

◆ 14 marca br. odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZPU, na którym zostały powołane komisje organizacyjne tegorocznych festiwali „Tęcza Polesia” i „Kwiaty Podola”

◆ 5 kwietnia br. w gmachu Ambasady RP w Kijowie odbędzie się Republikańska Olimpiada Języka Polskiego dla uczniów klas starszych.

◆ 5 kwietnia br. w Szpitalu Chorób Wewnętrznych przy ul. Jurija Kociubińskiego (naprzeciw Ambasady USA) o 10.00 Komitet Medyczny ZPU przeprowadza pierwszą naradę lekarzy polskiego pochodzenia.

Święto kultury polskiej na Zaporozżu

Zaporoskie Obwodowe Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza powstało już pięć lat temu. Cele, stojące przed naszym Stowarzyszeniem, były jasne: po pierwsze — nauczyć setki mieszkających tu obywateli pochodzenia polskiego czytać, pisać i mówić po polsku, gdyż uważamy, że mówić po polsku - to znaczy myśleć po polsku, znaczy myśleć o Polsce — Ojczyźnie dla wielu nawet zupełnie nieznaną. Po drugie - rozpowszechnić wśród Ukraińców wiedzę o ich najbliższym sąsiedzie - Polsce, zapoznać ich z historią, kulturą, literaturą, tradycjami i zwyczajami narodu polskiego.

Wychodząc właśnie z tego założenia, do grona naszego Stowarzyszenia przyjmujemy oprócz ludzi pochodzenia polskiego również wszystkich tych, którzy ciekawią się historią i kulturą narodu polskiego.

W przeciągu tych pięciu lat zdążyliśmy zrobić niemało. Z naszej inicjatywy na fakultecie filologicznym Uniwersytetu Zaporoskiego wprowadzono nauczanie języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego, a także specjalny kurs literatury polskiej XX wieku. Stworzyliśmy polską niedzielą szkołę „Lech” dla dorosłych i dzie-

ci. W rezultacie przeprowadzanych corocznie konkursów znawców języka polskiego 10 studentów-zwycięzców wysyłamy do Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu

tami i słuchaczami niedzielnej szkoły.

W 1995 roku przeprowadziliśmy dwudniowy festiwal szopenowski, który odbył się z wielkim sukcesem. 13-14 marca 1997 roku miało miejsce święto „Kultura Polska na Zaporozżu”, podczas którego przeprowadziliśmy konferencję naukową studentów Uniwersytetu Zaporoskiego na temat „Polsko-ukraińskie tradycje literackie” oraz zainscenizowaliśmy przedstawienie „Mówimy po polsku” w wykonaniu słuchaczy grup dorosłych i dzieci szkoły niedzielnej. Na jednym ze zdjęć pokazano wystąpienie młodziej dziecięcej gru-



Wystąpienie młodziej dziecięcej grupy pod kierownictwem J. Rozenbauma

Wrocławskiego na dwutygodniowy staż. Najzdolniejsi słuchacze niedzielnej szkoły posyłani są do Polski na kursy języka polskiego. W skali obwodu aktywnie uczestniczymy w tzw. „Mostach przyjaźni”.

Dzięki pewnej pomocy ze strony Ambasady RP w Kijowie, „Wspólnoty Polskiej”, konsulatu generalnego w Kijowie i Charkowie, a także polskich organizacji pomocy Polakom na Wschodzie zakupiliśmy (co prawda w niedostatecznej jeszcze ilości) środki techniczne, niezbędne do prowadzenia zajęć ze studen-



A. Kozaczenko z grupą uczniów 3-4 klas jednej ze szkół Zaporozża

py pięcio-sześcioletek, którą kieruje autor tych słów, na drugim — eksperymentalna grupa uczniów 3-4 klas jednej ze szkół Zaporozża pod kierownictwem aspiranta Aleksieja Kozaczenki, pięknie już mówiących po polsku.

W trzeciej części święta uczestniczył nasz znamienity zespół Kozaków Zaporoskich, który wykonywał piosenki i tańce w języku polskim i, oczywiście, kozackie pieśni i tańce.

Musimy jednak z goryczą stwierdzić, że tym razem nie przyjechał do nas ani jeden przedstawiciel Ambasady, Konsulatu Generalnego i Związku Polaków na Ukrainie, co w dużym stopniu wpłynęło na znaczenie przeprowadzonej imprezy.

Tak się złożyło, że świętowanie piątej rocznicy istnienia naszego Stowarzyszenia odbywa się w dniu świętowania piątej rocznicy wzniesienia publikacji naszej świetnej gazety - „Dziennika Kijowskiego”. Życzymy „Dziennikowi” jak największych sukcesów w sprawie propagandy kultury polskiej na Ukrainie.

Prof. dr hab. Jerzy Rozenbaum,
prezes ZOSKP,
Zasłużony dla Kultury Polskiej

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ
частного,
некоммерческого
характера
(не более 20 слов)
Язык объявлений (подчеркнуть): польский, украинский, русский...
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054 Украина, Киев, ул. Гоголевская, 23
Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" Zarząd Krajowy

Warszawa, dnia 7 marca 1997 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Z ogromnym żalem odebraliśmy artykuł zamieszczony w „Dzienniku Kijowskim” nr 2 (57) ze stycznia 97 r. pt. „BYĆ CZY NIE BYĆ NARODOWEMU ODRODZENIU POLAKÓW” autorstwa p. Henryka Strońskiego.

Szczególnie bolesne są dla nas słowa... „Dzisiaj coraz głośniejsze się mówi, i to zaczynają rozumieć w Polsce, że materialna pomoc, inwestycje dla Polaków na Ukrainie są nikłe, że wspólnoty polskie w sąsiednich państwach otrzymują ich znacznie więcej. Niedawno z dumą i nie bez zazdrości dowiedzieliśmy się o przeznaczeniu do użytku wspaniałej i nowoczesnej polskiej szkoły w Grodnie. Kilkuletnie rozmowy o budowie takich szkół w Mościskach i Dowbyszu, niestety pozostają tylko rozmowami”...

Nasze Stowarzyszenie jeszcze w 1995 r. zgodnie z zatwierdzonym przez Kancelarię Senatu RP planem inwestycyjnym przystąpiło do realizacji budowy szkoły w Mościskach-Strzelczyskach w rejonie mościskolwowskim. Projektowaliśmy stworzenie tam szkoły polskiej dla ok. 130 uczniów. Dokumentacja techniczna miała być sfinansowana przez Wydział Oświaty Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej w terminie do stycznia 96 r. „Wspólnota Polska” dokonała niezbędnych uzgodnień z przedstawicielami strony ukraińskiej, w wyniku czego

nastąpiło podpisanie w dniu 26 października 95 r. wymaganego porozumienia. W związku z brakiem jakichkolwiek informacji dot. przygotowania przez stronę ukraińską dokumentacji, przedstawiciele naszego Stowarzyszenia wraz z Konsulem RP we Lwowie udali się 17 kwietnia 1996 r. do Wydziału Oświaty Lwowskiego Obwodu, gdzie zakomunikowano im, że podpisane porozumienie uznaje się za niebyłe. W uzasadnieniu podano, że osoba podpisująca je ze strony ukraińskiej przekroczyła swe uprawnienia, a poza tym przeciw budowie szkoły w Strzelczyskach przemawia zbyt mała ilość dzieci polskich zamieszkujących w tym rejonie. Dokonałmy więc korekty projektu zmieniając lokalizację na Mościska. Planowaliśmy wybudowanie tam średniej szkoły polskiej dla ok. 500 uczniów. Szkoły zbórczej, do której dojeżdżałyby dzieci starsze ze Strzelczysk, Lipnik, Pnikut, Wolicy i Trzebieńca.

Planowaliśmy również równoczesną budowę szkoły filialnej - dla klas początkowych - we wsi Strzelczyska. Projekt ten zyskał przychylne ustosunkowanie się strony ukraińskiej. Jednak do ostatecznej akceptacji było jeszcze wciąż bardzo daleko...

Po formalnym zatwierdzeniu zmian w planie inwestycyjnym przez Prezydium Senatu 30 lipca 96 r. „Wspólnota Polska” następnego dnia zwróciła się do własnych władz

Ukrainy z prośbą o podjęcie decyzji w tej sprawie. Pomimo wielokrotnie ponawianych prób o odpowiedź, spotkań z udziałem delegacji i mieszkańców - dotychczas żadna odpowiedź nie została nam przekazana. Tymczasem jaka jest sytuacja tzw. bazy technicznej szkół, do których uczęszczają dzieci w tym rejonie - doskonale Państwo wiecie.

Wobec powyższego bardzo dwuznacznie dla nas brzmią słowa z artykułu p. Strońskiego, że... „język polski staje się coraz popularniejszym na Ukrainie, a ukraińsko-polskie umowy międzypaństwowe służą gwarantem rozwoju oświaty dla polskiej mniejszości na Ukrainie”...

W tym kontekście dodatkowo gorzko odbierać można tytułowe pytanie innego artykułu z tego samego numeru Państwa „Dziennika” „CZY POLACY NA UKRAINIE SĄ KOMUKOLWIEK POTRZEBNI?” i sugestię tam poczynioną, że nasze Stowarzyszenie świadczy pomoc, która bywa nie zawsze skuteczna, bo w grę wchodzi sympatie i antypatie, a także jakieś interesy grupowe.

Szanowny Panie Redaktorze, przy takiej współpracy naprawdę trudno o skuteczność. O sympatię również, ale będziemy starali się ją zachować, bo wciąż wierzymy w to, że te wszystkie problemy uda się w końcu przezwyciężyć i będą powstawały nowe szkoły. Winni to jesteśmy przede wszystkim mieszkającym daleko od Polski - naszym dzieciom.

Z poważaniem

Jacek Sobala

Rzecznik Prasowy
Zarządu Krajowego

Polska droga do Kazachstanu

Polska droga do Kazachstanu - to jest i moja droga, w którą wyruszyłam 8 września 1936 roku. Trzy dni wcześniej przedstawiciele polskich domostw Kamięca Podolskiego zostali wezwani do Rady Rejonowej, gdzie ogłoszono im (wymagana była pisemna zgoda) o przyszłym wysiedleniu ich całych rodzin.

Osmego, rano na każde podwórko podano wozy. Ludzie spakowali co mogli i zdążyli, pieczołowicie usadowili na wozy dzieci i ruszyli przez całe miasto na dworzec.

Mieszkańcy miasta wiedzieli, że z pobliskich wiosek będą wywozić Polaków. Wielu z nich wyszło na ulicę. Plakali, wywożonym prezentowali różne rzeczy i szli w ślad za kawalkadą wozów.

Na dworcu stał już pociąg, składający się z wagonów towarowych, do każdego z których, zgodnie z nakazem, musiało zmieścić się kilka rodzin. Wokół było mnóstwo odprowadzających. Kiedy pociąg ruszył, tłum z krzykiem rzucił się za nim. Pociąg oddalał się, a ludzie długo jeszcze biegli wzdłuż torów.

Wieżli nas przez pełne trwóg dni i noce. Czasem pociąg zatrzymywał się, ale w polu, daleko od dworców, przez co nie zawsze można było dostać wodę.

U ludzi kończyły się zapasy jedzenia (część została zjedzona, a część zepsuła się), stąd też głód stał się naszym towarzyszem podróży.

Również po miesiącu podróży pociąg zatrzymał się na przystanku Kokczetaw, gdzie zostaliśmy przeładowani do samochodów ciężarowych. Stąd czekała nas stukilometrowa podróż do rejonu atbasarskiego, leżącego na Północy Kazachstanu w obwodzie akmolinskim.

Przywieźli nas w prawie pustej wsi noszącej ukraińskie nazwy (Połtawka, Pokrowka, Sergijewka i in.) w na wpół zrujnowane domki, gospodarze których w 1933 roku wymarli z głodu.

W Połtawce, dokąd została skierowana nasza rodzina, nie było ani szkoły, ani sklepu.

Ludzi stopniowo zaczęli uciekać do najbliższego (ok 35 km) miasta - Atbasar. Władze nie przeszkadzały temu.

W mieście każdy urządzał się jak kto mógł. Mieszkało bez dowodów osobistych. Dorosli raz na tydzień chodzili do NKWD dla zameldowania swej obecności.

W drugiej połowie 1937 roku zaczęto wywoływać do odpowiednich urzędów naszych mężczyzn. Rzadko wracali, ginęli bez śladu. Zostawały kobiety i dzieci. Pracowały, uczyły się, żyły.

W 1939 r., kiedy Atbasar połączono drogą kolejową ze stolicą obwodu, rozszedł się słuch, że ma do nas przybyć pociąg z Polakami z samej Polski. Wiele dni chodziliśmy na dworzec z nadzieją spotkać ten pociąg, ale go nie było.

Pewnego dnia jednak przyjechał. Z towarowych wagonów wychodziły zmęczone drogą kobiety i dzieci. Mężczyzn nie było. Jak później dowiedzieliśmy się - byli to rodziny oficerów wojska polskiego.

W lata wojny cała nasza młodzież zastała zabrana do pracy w kopalniach Karagandy.

Tylko niektórzy dostali się do tworzonych wówczas wojska polskiego. Wśród takich był mój kuzyn Jan Sadowski, który pod koniec wojny został odznaczony wieloma nagrodami. Za nienaganną służbę był włączony do ochrony osobistej ówczesnego Prezydenta Polski B. Bieruta. Później, aż do emerytury pracował w warszawskiej policji.

Barczo mi przykro, że nasi rodzice nie dożyli do dni, kiedy o tym można pisać. Również przykro, że wśród ofiar represji na Ukrainie wspomina się Tatarów, Ormian, Niemców, Bułgarów, ale prawie nigdy nie wspomina się o Polakach. A kwestia powrotu na Ukrainę (w strony ojczyste) reszty Polaków wywiezionych do Kazachstanu w ogóle nie jest poruszana. A szkoda...

Wanda Sadowska



Listy do redakcji

Я поставив собі за мету оволодіти польською мовою

Вашу газету виписую з часу її появи. Мені 46 років, за фахом я - історик. Польською мовою почав цікавитись 10 років тому, коли проживав у м.Нетишніні що в Хмельницькій обл. Тоді польські будівельники працювали на будівництві Хмельницької АЕС. Польську мову я розумію досить добре. В моїй домашній бібліотеці є декілька польських граматик, наприклад: "Учебник польского языка", автор С.Кароль і Д.Василевська, а також 3-х томник цих же авторів: "Мы говорим і читаем по-польски", "Granatyka języka polskiego", автор Пётр Бонк (Зарис популярний), видавництво "Wiedza Powszechno" Варшава 1986; "Język polski na szó dzień", автори Єва і Фелікс Пішлубські, і, навіть, невеличка книжка цих же авторів: "Gdzie postawić przecinek?" Є деякі художні книги, наприклад: "Sienkiewicz" (wybór powieł). Коли прочитав першу новелу "Janek muzykant", то був надзвичайно вражений глибиною художнього таланту генія польської і світової літератури Генрика Сенкевича.

За національністю я українець. Моє родинне село недалеко від Тернополя. В моєму маленькому селі проживає значна частина змішаних польсько-українських родин. В моєму роді з діда і прадіда поляків не було. В дитинстві, коли я слухав в сільському клубі музику сільських музик, а пізніше по радіо слухав польські фольклорні концерти, то примітив, що польська і українська музикальні культури досить близько споріднені. Моя особиста думка, що український фольклор, який так тісно пов'язаний з природою, по своїй

суті ближчий до польського фольклору ніж до російського. І коли говорять, що білоруси і росіяни - народи, які найближче споріднені з українцями, я добавляю сюди ще і поляків, бо, на відміну від чехів і словаків, поляки на протязі не одного століття були в контактах з українцями значно більше і глибше.

У вашій газеті N 2 за 1997 р. на стор.5 надрукована стаття: "Чи потрібні поляки з України кому-небудь?"

Автор статті веде мову навколо єдиної фрази, сказаної його знайомим Н., що стала заголовком згаданої публікації "Чи потрібні поляки з України кому-небудь?". Цю фразу знайомий Євгенія Тузова-Любанського промовив скоріше з розпачу, ніж продумано. Можна зустріти й немало українців, які теж можуть сказати: "А чи потрібні ми кому-небудь в Україні?" з огляду на досить скрутне становище в економіці держави. Скільки є етнічних українців, які бажають виїхати з України? Кажуть, що більш трьох мільйонів. Отже, сьогодні важко всім, як полякам, так і українцям. Правда, полякам скрутніше приходиться в тому, що в умовах тотальної кризи, вони не можуть зберігати і розвивати свою польську культуру так, як би вони цього хотіли.

Старання знайомого Н. автора статті отримати польське громадянство закінчилися безрезультатно, тому Євгенія Тузова-Любанський дивується тій невідповідності у ставленні польської влади до поляків "західних" і поляків "східних". Як правило, "західні" поляки мають більше привілеїв. Чому це так? Якщо

кожний сіленець може отримати німецьке громадянство, за однієї умови, що він доведе своє німецьке походження, то чому цього немає для поляків?

Так, Німеччина приймає східних переселенців, але якщо останні набувають німецьке громадянство, то це аж ніяк не означає, що вони себе там почувують рівними з усіма іншими корінними громадянами ФРН. Досить послухати передачі радіостанції "Німецька хвиля" (Немецкая волна), щоб зрозуміти, як себе почувують переселенці зі Сходу на своїй історичній батьківщині. Важко їм там. Німецький бюргер розуміє лише тих переселенців, які мислять, розмовляють і ведуть себе так, як він. Євразійський, чи російський спосіб життя німецьких переселенців не дуже імпонує корінним жителям ФРН. Після воз'єднання Німеччини німці розділилися на "осі" і "вєсі". "Вєсі", тобто західні німці, звинувачують "осі" (східних) в тому, що вони ліниві, а "осі" звинувачують "вєсі" в тому, що вони скупі і досить гонорові.

Одна із служб по вивченню громадської думки в Німеччині після їх воз'єднання провела, опитування молодих німців західних земель. Їм поставили питання: "З ким би ви хотіли більше контактувати в бізнесі: з французами чи з німцями із східних земель?" Більшість респондентів відповіла, що хотіла б мати справу з французами.

Із вищесказаного напрашується висновок. Як в Німеччині, так і в Польщі серед значної частини громадян і чиновників від влади існують штампі упередженого ставлення до пере-

селенців із Сходу. Так, всі ми прагнемо того, щоб Європа була єдиною, щоб усі європейці користувались однаковими правами, але ці прагнення не стикуються із реальною дійсністю. Тоталітарне минуле справило досить сильний відбиток на ментальності жителів східної Європи, і цей відбиток буде ще довго давати себе в знакі, поки поступово не вилікується з часом. Польща, в порівнянні із країнами СНД, проеунулась значно вперед в розвитку європейської цивілізації, тому й немає нічого дивного в тому, що на "відсталіх" східняків дивляться дещо зверху.

Автор статті це розуміє, чому представники інших національностей від Сходу Європи, а також Азії отримали в Польщі громадянство, а поляки не можуть його отримати.

Моя особиста думка - таке становище пояснюється не тим, що польська влада китайців більше любить ніж поляків з України, для польської влади однаково, хто якої національності, чи раси, для неї головне, що цей китаець приїжджає з капіталом і буде працювати на користь польського бізнесу. Отже, польська влада від таких переселенців не те що немає збитків, а навпаки, має вигоду, а ось з переселенцями польського походження як-не-як прийдеється мати клопіт, щоб їх облаштувати. І навіть якщо східні переселенці, але не польського походження, приїжджають у Польщу без капіталу, але зуміли швидко адаптуватись до польських умов, більш бажани, бо ніхто не несе на них витрат.

Шановна редакціє,

Я поставив собі за мету ово-

лодіти польською мовою як на письмі, так і усно. Я би вже цього давно добився, але поскільки вивчаю німецьку, англійську і французьку мови, то на польську лишається мало часу, але все рівно в недалекому майбутньому цією мовою я оволодію так, як своєю рідною українською. За фахом я історик, але працюю на Рівненській АЕС. Відпустили в нас тривають майже два місяці. В кінці березня я їду у відпустку. Хочу поїхати в Польщу, перший раз. Фізично здоровий і витривалий, і готовий виконувати будь-яку просту і разом з тим важку роботу як в сільському господарстві, так і на будівництві. Але заробіток не є головною метою поїздки в Польщу, а вдосконалення володіння польською мовою і знайомство з Польщею. Зараз я хочу отримати як можна більше інформації про Польщу. Зрозуміло, що таку інформацію можна знайти в Києві. Тому я прошу вас, шановна редакціє, дати мені відповідь, де в Києві можна звернутись, щоб одержати таку інформацію.

С повагою.

Ваш постійний читач

Турчик Є.І.



Lwowianie w stolicy

w 1960 roku funkcję reżyserską zaczyna pełnić absolwent polonistyki Uniwersytetu Lwowskiego - Zbigniew Chrzanowski, który sześć lat później, po śmierci Piotra Hausvartera, obejmuje kierownictwo artystyczne Teatru.

W trzecim dziesięcioleciu swego istnienia Teatr przeżywa dramatyczne wydarze-

nie — jego działalność omal nie zostaje całkowicie wstrzymana przez ówczesne władze partyjne. Co prawda już na początku 1982 roku wznawia on swoją działalność, lecz bez prawa używania na afiszu słowa „Polski”. Powrót do pełnej nazwy nastąpił dopiero w roku 1993.

„Balladyna” Słowackiego zaprezentowana widzom w dalekim 1958 roku stała się owocnym zarysem repertuarowym Teatru. Komedia „Milion” - J. Jesionowskiego, dramat J. Anouilhgo „Antygona”, „Wesele” St. Wyspiańskiego, „Sere-

nada” S. Mrożka, „Zemsta” A. Fredry, „Przed sklepem jubлера” K. Wojtyły — to tylko kilka zaledwie tytułów z ponad 50 premier i ponad 600 występów stanowiących godny do pozazdrosczenia dorobek Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie.

Kijowskiej widowni artyści zapropowowali jednoaktówkę „Ostatni tren” przypominając nam postać Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Napisał ją Marian Hemar - poeta po uszy rozkochany we Lwowie, poeta, któremu schyłek życia dane

było spędzić w dalekim Londynie, w bolesnej tęsknocie do swego miasta. Jego miłość do Lwowa dawała się odczuć w każdym fragmencie drugiej części przedstawienia, którą stanowiła wiązanka poezji lwowskiej „Z kręgu Hemara” oraz rewelacyjne i nieprześcignione piosenki lwowskie, które kijowska widownia przyjęła ze szczególnym aplauzem i które były wysmienitą lekcją miłości do swego miasta, do swego środowiska.

Wierzmy, że wizyta lwowskich artystów zapoczątkuje regularne spotkania, które pozwolą kijowianom szerzej zapoznać się z ich bogatym repertuarem.

A. Kosowski

(fot. W. Nehrebecki)



Największą sympatię publiczności wywołały nieprześcignione piosenki lwowskie



Jednoaktówka Mariana Hemara „Ostatni tren”

Na wstępie warto zaznaczyć, że mieszkańcy stolicy Ukrainy nieskończenie długo czekali na to spotkanie z Teatrem Polskim ze Lwowa. Teatr przez szereg lat podróżował po Ziemi Lwowskiej, wyjeżdżał na występy gościnne do Wilna, grał w Białorusi, oklaskiwano go w Londynie i Manchesterze, w Krakowie, we Wrocławiu i wielu innych miastach Polski. W swoim czasie dotarł nawet do Moskwy, lecz Kijów pozostawał dlań miastem dziwnie nieosiągalnym. I oto, tuż przed swoim jubileuszem czterdziestolecia istnienia, dzięki pomocy polskich placówek konsularnych Kijowa i Lwowa, przy współdziałaniu Związku Polaków na Ukrainie i „Energopolu” zespół artystów z prawdziwego Lwowa zawitał nareszcie do Kijowa.

Polski Teatr Ludowy we Lwowie, działający przy Obwodowym Domu Nauczyciela, powstał na przełomie lat 1957-58 z inicjatywy emerytowanego nauczyciela - polonisty, wielkiego miłośnika polskiej literatury i teatru - Piotra Hausvartera (1894-1966), który skupił wokół siebie absolwentów trzech ówczesnych szkół z polskim językiem nauczania.

Na przestrzeni długich lat pracy Teatr Polski włączył do swego grona nie tylko Polaków, lecz również Ukraińców i Rosjan zamieszkałych we Lwowie, zapewniając sobie również trwałą współpracę zawodowych twórców kultury - kompozytorów, plastyków, choreografów.

Od premiery „Panny Maliczewskiej” G. Zapolskiej, która odbyła się

Поезія здружує народи

Рядком із вірша визначного поета, лауреата Нобелівської премії за 1980 рік Чеслава Мілоша „Тому що вони суцї” названо антологію сучасної польської поезії, що побачила світ у Львівському видавництві „Камінь”. Твори поетів братньої країни переклав і упорядкував спілчанин СПУ С. Шевченко. Видання містить дві передмови: одну із них написала викладачка Київського Слов'янського Університету, літературознавець і поетеса Н. Сидяченко, другу — „Зустрічі у вірші” польський письменник Вальдемар Смац.

Представлення книги відбулося у Будинку Літературів СПУ під головуванням відомого перекладача Д.Чердиченка. Початок свята пародий нової антології видався напричуд хвилюючим: воно розпочалося чарівною музикою Шопена. Твори укладеного композитора виконала піаністка Т.Трипільська.

Поезія рідної батьківщини, що знайшла своє життя у слові талановитого поета Станіслава Шевченка та геній Шопена, зібрані до зали, здавалося, майже усіх поляків, що своєю другою матір'ю вважають Україну. Зпоміж присутніх були не лише шанувальники поезії та творці слова: Р.Чілачава, С.Зінчук, лауреат Державної премії ім. Т.Г.Шевченка, видомий поет і перекладач найзнавіших болгарських письменників Д.Білоус, але і численні представники польської меншини в Києві, редактор газети „Дзєннік Кїївський” С. Пантелюк і Перший Секретар Посольства Поль-

щі в Україні пан Богуслав Позняк.

Пан Б. Позняк подякував перекладача С. Шевченка і директора видавництва „Камінь” Д. Сапігу за гарний дарунок не



Автор антології сучасної польської поезії Станіслав Шевченко

лише для поляків в Україні, але і поляків у своїй батьківщині, які не байдужі або вивчають українську мову чи цікавляться розвитком набутоків своєї літератури серед наших країн, українців. Виступаючи, Д.Сапіга поділився подальшими планами редакції польської літератури видавництва „Камінь”, заува-

живши, що вихід цих книжок став можливим завдяки створеній з ініціативи Комітету в справах національностей та міграції редакції та державної підтримки.

Доктор філології, професор Ю.Булахівська проаналізувала перекладацький доробок С.Шевченка. Запам'яталися і слова директора Ужгородського видавництва „Карпати” М.Рєбрика:

„Тут мовилося про авторське щастя, але є ще читацьке щастя. Його подарував усім полякам України та й Польщі поет-перекладач Станіслав Шевченко”.

Особливість цієї книги в тому, що вона має дзеркальну побудову - вірші польських поетів подані як мовою оригіналу, так і українською. Це дає можливість не лише фахівцям оцінювати якість праці перекладача, але мати антологію за своєї рідної підсинок для вивчення двох слов'янських мов.

До того ж антологію склали поети різних літературних течій та шкіл Польщі: несподіванкою для читачів стануть поезії нинішнього Папи римського Іоанна Павла II, який виступає з глибокими філософськими творами під своїм ім'ям Кароля Войтили.

Наприкінці вечора вірші польських поетів звучали у виконанні студентів Слов'янського Університету і, властиво, автора перекладів.

Антологія „Тому що вони суцї” є ще одним вагомим внеском у дружбу українського і польського народів.

М. Луговик

AGNIESZKA OSIECKA ODESZŁA

Була poetką pokolenia, które w dobie Października '56 dumnie obchodziło swoje dwudziestolecie, z nadzieją witając nowe czasy, w których miało być więcej uczciwości i swobod demokratycznych. Pisząc teksty swoich piosenek była jednocześnie autorką wspaniałych scenariuszy. Była też dziennikarką — bardzo wnikliwą kronikarką swych czasów. Nie znosiła mód, póz, kołtnerii i całej towarzyskiej hipokryzji. Teraz, kiedy odeszła, innego sensu nabierają jej wiersze. Przypomnijmy jeden z wielu ...

KAMIEŃ Z SERCA

Ten kamień, który w sercu noszę
pozostaw mi Panie
Nie daj by czas
jak lekarz morderca
spłynął nas moje postanie
i ... kamień z serca!

Tyleś mnie razy wywiódł
z legowisk niekochanych,
że dziś mi po latach tyłu,
nie plaster daj, lecz ... kamyk

Ten co mi kamień wsączył
jak wino do krwi pustej
niczemu nie jest winien
Jest niebem i lustrem

Nie ratuj mnie, Panie, nie tul,
nie ciągnij na wódkę
ja już właściwie nie tu
zebrałam szmatki ... suknie...

Nie daruj mi w rajcu jabłek
ni w celi papieru i pióra
Ja Ci tak pięknie słabnę
jak popołudnie w biurach
Ach lekko kamień mój dzwigać
Lżej niż po innych pierścionki
Z nim umknę wniebowzięta
Jak w niebo biorą skowronki.

Okienko Pegaza

Proponujemy próby poetyckie
dziewiętnastoletniej Natalii
Łazuki ze wsi Didoduby rejonu
czorkińskiego z Tarnopol-
szczyzny. Jest samoukiem
języka polskiego i sympaty-
kiem naszego pisma

Zawsze dokądś się śpieszę
W rulon związając swe lata,
By złapać spóźnione marzenia
A potem, płonąć w tym dziwnym
świecie,
Jak gołąb odlecieć tam,
Skąd przyleciałam na
skrzydłach czasu.

Już uschodzi słońce. Noc w dal
gdzieś ucieka
O wiośnie cicho znów
wspomina iwa
I bliższy szronem pokryta
barwistym,
Jakaż to piękność - srebrna i
prawdziwa.
Mnie to nie cieszy. Ja swe lzy
ocieram,
Bo zima na mnie smutkiem
czarnym spadła,
Bo tak mi tęskno i zimno na
duszy,
Bo mgła mi twoje ciepłe ślady
skradła.



W czasach późniejszych zmienił się sposób ofiarowywania baranka paschalnego, tzn. po zabiciu baranka kapłan zbierał do czasy krew i wylewał ją u stóp ołtarza całopalenia. Wieczorem urządzano ucztę, w której uczestniczyć mogły prawdopodobnie również niewiasty. W czasach Chrystusa Pana powstał już formalny rytuał obchodzenia Paschy, według którego ojciec rodziny w dalszym ciągu odgrywał rolę dominującą, mianowicie błogosławił stojący kielich z winem, odmawiał modlitwę dziękczynną i podawał go zebranym do picia. Następnie obmywał ręce i błogosławił leżące na stole pokarmy. Gorzkie zioła, chleb niekwaszony, ocet, i tzw. „charoseth” = gлина, cegła (był to rodzaj sosu z jabłek, orzechów, fig i wina - nazwa przypominała roboty Izraelitów, wykonywane w Egipcie) i wreszcie baranka wielkanocnego. Po dokonaniu tych czynno-

Święto Paschi

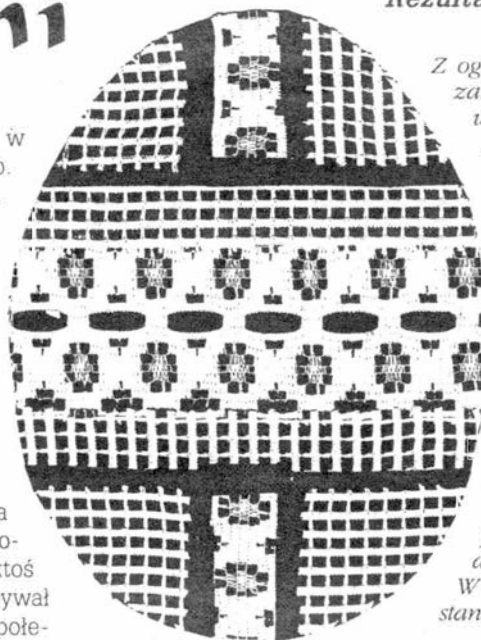
Ciąg dalszy ze str. 1

ści ojciec zabierał się do jedzenia gorzkich ziół maczając je uprzednio w „charoseth”, po czym czynili to samo wszyscy biesiadnicy. Następnie w obszernym przemówieniu zwanym „Haggadą” Wielkanocną, przypominał uczestnikom historię wyjścia z Egiptu. Po przemówieniu tym śpiewano pierwszą część wielkiego hymnu zwanego po hebr. hallel haggadol / Ps112, 113, 8/. A ojciec napełniał tymczasem ponownie kielich z winem, błogosławił podając go znowu do picia biesiadnikom po odśpiewaniu wspomnianego wyższego hymnu. Po dopełnieniu tej ceremonii obmywano ręce i nogi, kładziono się na łożach wokół stołu, spożywając po nowym błogosławieństwie chleby niekwaszone z

ziołami gorzkimi, maczanymi w charoseth i baranka paschalnego. Potem wypijano trzeci kielich. Wreszcie napełniano kielich winem po raz czwarty, odmawiając drugą część hymnu /Ps 113,9-117/, po czym wypijali biesiadnicy napełniony kielich. Dopuszczalne było wypicie jeszcze piątego kielicha jednak po uprzednim odśpiewaniu kilku psalmów /Ps.120-137/.

Święta paschy posiadały dla Izraelitów, swą szczególną wymowę do tego stopnia, że jeżeli ktoś dobrowolnie święta te zaniedbywał był wykluczany spośród społeczności izraelskiej /Lb 9,13/

ks. Krzysztof Borodziej OMI



Praca konkursowa Andrzeja Rozowskiego z klasy IV polskiej szkoły w Kamieńcu Podolskim

Rezultaty KONKURSU „D.K.”

Z ogromną przyjemnością chcemy zaznaczyć, że najbardziej aktywnymi uczestnikami naszego „Konkursu Wielkanocnego” były dzieci z Kamieńca Podolskiego, uczniowie nauczycielki Celiny Zajac.

Nie można nie zaznaczyć takich wspaniałych prac, jak „Święty baranek” w wykonaniu Ingi Zakrzewskiej (3 kl.), „Zajaczek” Krysi Chochłowej (3 kl.), „Alleluja” — prace Janki Radziejewskiej (4 kl.) i Oli Bujmister (3 kl.) oraz inne piękne wycinanki i aplikacje w wykonaniu uczniów polskiej szkoły podstawowej z Kamieńca Podolskiego.

W następnym numerze „D.K.” zostaną podane nazwiska zwycięzców.

Czas szybko płynie i pierwsi stypendyści Rządu Polskiego z Ukrainy już ukończyli studia. Jestem jedną z nich. Do Polski przyjechałam w roku 1989. Mam chęć podzielić się pewnymi refleksjami dotyczącymi tego okresu mego życia.

Moja matka urodziła się pod Zytomierzem. W dzieciństwie mówiła po polsku. Los sprawił, że zapomniała język. Opowiadała mi o naszych przodkach, którzy starannie przechowywali polskie tradycje, o gorliwych „rózańcach” babci, o jej wierności wobec Kościoła Katolickiego. Stare poniszczone modlitewniki były pierwszymi moimi Książkami czytany po polsku.

Dziadek — agronom i nauczyciel matematyki oraz jego brat podobnie jak wielu Polaków z tych okolic byli represjonowani w roku 1937. Babci nie zabrali dlatego, że miała roczne dziecko (moją mamę). Po wojnie otrzymała zaświadczenie o pośmiertnej rehabilitacji męża. Pradziadek nie przeżył, zmarł po utracie synów. Dopiero teraz, po zapoznaniu się na studiach z twórczością Aleksandra Sołżenicyna i jego „Archiwum Gulag” uświadomiłam sobie, jaki był los mego dziadka.

POLKA Z ZA BUGU NA STUDIACH W POLSCE

List absolwentki

Moją obecność na studiach do dziś uważam za cud Boży. O tym, że mogę jechać do Polski, dowiedziałam się uczęszczając na lekcje języka polskiego zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe, prowadzone przez Natalię Sankowską kilka miesięcy przed tym szczerze modliłam się w Kościele w Światoszyńcu o to, aby Pan Bóg zmienił moje życie. W tym samym Kościele zobaczyłam ogłoszenie o możliwości nauki języka polskiego.

Mniej więcej od 13-go roku życia kiedy zaczęłam być bardziej świadoma swego życia „żyłam Polską”. Nie mając żadnej możliwości, by wyjechać tam chociaż na krótki okres, w głębi serca nosiłam prawdziwie ciepłe uczucie do kraju moich przodków. Potrafiłam przez całe wolne dni słuchać radia warszawskiego, kupowałam regularnie polskie czasopisma, próbowałam

czytać książki. Dzisiaj wiem, że żywiłam się idealnym marzeniem, które wypełniało całą moją istotę.

Pobyt w Polsce był czasem dojrzenia mej osobowości. Dzisiaj określam go jako niełatwy. Czekają na mnie trudności, przede wszystkim o charakterze psychologicznym. Były związane z wejściem, z jednej strony, w to środowisko, którym okazała się dla mnie już nie idealna, lecz realna Polska; z drugiej — w niejednokrotnie zmieniające się środowiska (na studiach studiowałam na dwóch uczelniach), w domach akademickich duszpaństerstwach). Poznałam mnóstwo ludzi, musiałam nauczyć się samodzielności. Pragnęłam bardziej konkretnie określić swoją tożsamość, poznać świat i życie. Wszystko to wymagało wielkich zdolności adaptacyjnych. Życie w obliczu kontrastu dwóch kultur, dwóch rzeczywistości, nie tylko jest dramatyczne,

lecz wymaga odpowiedzi na wiele pytań.

Jednym z najciekawszych doświadczeń była dla mnie nauka w Studium Języka Polskiego w Łodzi (przez studentów nazywanym „wieżą Babel”). Takiej mozaiki twarzy, kultur, języków, nie często można spotkać w życiu. Fascynująca była próba z życia razem w jednej wspólnocie młodzieży z Ameryki, Europy, Afryki. Do dzisiaj ciepło wspominałam opiekunkę mojej grupy — polonistkę Annę Omulecką oraz nauczycielkę chemii — Elżbietę Rudzińską. Z Panią Anną razem jeździliśmy do muzeum, miło spędzaliśmy czas na wycieczkach zwiedzając okolice. Podtrzymywaliśmy naszą opiekunkę na duchu w niełatwym dla niej okresie śmierci ojca.

Przypominam sobie jedno z zajęć prowadzonych przez Panią Omulecką, na którym mowa była o

różnicach w mentalności ludzkiej. Powiedziałam wtedy, że nie dostrzegam różnicy pomiędzy Polakiem a Rosjaninem, na co otrzymałam odpowiedź nauczycielki, iż po kilku latach przekonam się osobiście, że jest inaczej. Jej słowa okazały się prorocze. Po kilku latach mego pobytu w Polsce wypowiedziane kiedyś zdanie wydaje mi się obce. Właśnie dostrzeżenie odmienności konstrukcji ludzkiej na Zachodzie Europy, od tej, istniejącej po wschodniej stronie przejścia granicznego, nierzadko później wprowadzało mnie w stan bliski rozpacz. Odmienność gestów, sposobów reagowania na sytuacje, stosunku do kobiety... — dziesiątki małych różnic, które składają się na specyfikę narodów, decydują o przyszłości naszych państw. Jednocześnie wiem, że struktura ludzka gdzieś w swojej głębi jest wspólna dla całej ludzkości. Właśnie ta głębia decyduje o tym, że nosimy miano „Człowieka”. Wierzę, że tego Człowieka nie zniszczy żadna dyktatura czy reżym polityczny.

Alina Aleksiejewa (wyciął filozofii)

Zakończenie

w następnym numerze

Współpraca telewizji Ukrainy i Polski

Nie tylko ze względu na zbliżającą się wizytę Prezydenta RP na Ukrainę, lecz również dlatego, że nadszedł już najwyższy czas dla pokazania aktualnego życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego najbliższego sąsiada zagranicznego, w Kijowie w dniach 18-19 marca br. gościła delegacja Polskiej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Do Kijowa przybyli: Bolesław Sulik — Przewodniczący Krajowej Rady; Witold Grabosz — członek KRRiT, senator; Izabella Chruślińska — dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą KRRiT; Ryszard Miazek — Prezes Zarządu Telewizji Polskiej S.A.; Leszek Wasiuta — dyrektor Programu Satelitarne „TV Polonia”. Podczas spotkania ze swymi kolegami z Narodowej Rady Ukrainy ds. Telewizji i Radiofonii członkowie delegacji z Polski omówili kilka kwestii: konieczność poszerzenia kontaktów polsko-ukraińskich w sferze telewizyjnej w celu aktywniejszego

wyświetlenia życia obu krajów na ekranach telewizyjnych Polski i Ukrainy; chęć założenia punktów korespondencyjnych telewizji polskiej na Ukrainie i ukraińskiej w Polsce w celu bardziej pełnego i obiektywnego pokazania życia obu państw w mass mediach; ostateczny wariant umowy między naszymi państwami o współpracy w zakresie radiofonii i telewizji, która została podpisana przez Przewodniczących Rad w pomieszczeniu Ambasady RP w Kijowie wieczorem 19 marca.

Wysoka delegacja polska została przyjęta w Radzie Najwyższej Ukrainy. Odbędzie się również kilugodzinna, ciekawa konferencja z przedstawicielami prawie wszystkich kijowskich kanałów i programów telewizyjnych i radiowych.

A więc w najbliższym już czasie na nas czekają ciekawe programy i transmisje telewizyjne, jak również audycje radiowe.

Katarzyna Panteluk

Już piąty rok mija od chwili, gdy pojawił się pierwszy numer naszego pisma. Za czas ten proponowaliśmy Państwu różne — udane i mniej udane numery, które, przynajmniej, ukazywały się nie zawsze regularnie z przyczyn skromnych środków i przeróżnych okoliczności. Ostatnio tych zakłóceń jest coraz mniej i więcej uwagi chcemy poświęcić treści naszej gazety.

W założeniach ideowych pragniemy być spadkobiercami zdrowych tradycji polskich i sprzyjać odrodzeniu kultury polskiej, która kiedyś kwitła na tych terenach, rozbudzeniu tożsamości narodowej zamieszkujących tu Polaków. Staramy się informować Państwa o istotnych wydarzeniach i procesach zachodzących w środowiskach i organizacjach polskich na Ukrainie. Nie wystrzegamy się tematów nurtujących Polaków na Ukrainie i Ukraińców w Polsce, starając się jednak eksponować je obiektywnie, z wyczuciem taktu i często niezbędnej tolerancji. Chcielibyśmy też być pomostem łączącym Polaków mieszkających na Ukrainie z rodakami we wszystkich krajach świata, a przede wszystkim w Polsce.

Podstawowym jednak naszym pragnieniem jest to, aby każdy z Was, drodzy czytelnicy, znalazł w naszym piśmie coś dla siebie, aby wzrosła jego poczytność i autorytet.

MOŻECIE NAM W TYM POMÓC ODPOWIADAJĄC NA NASTĘPUJĄCE PYTANIA:

1. O czym chciałbyś na stronach „DK” czytać więcej i częściej?

- historii;
- literaturze i poezji;
- życiu gospodarczym;
- sprawach wiary i kościoła;
- życiu Polaków na Ukrainie;
- sprawach pasjonujących młodzież;
- sytuacji w Polsce;
-?

2. Jakie materiały uważasz w gazecie za zbędne?

3. Które ze stałych rubryk podobają Ci się najbardziej?

4. Którego materiału, Twoim zdaniem, powinno być więcej - rozrywkowych czy poważnych?

5. Jakie masz uwagi odnośnie szaty graficznej gazety?

6. Czy i w jaki sposób możesz uczestniczyć w życiu gazety?

Czekamy na odpowiedzi.

Ewentualnie prosimy o podanie informacji o sobie.

REDAKCJA



Andrzej Czechowski - rzeźbiarz młodego pokolenia. Polak, który mieszka w Kijowie. W 1993 r. skończył studia plastyczne w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Gdańsku. Powrócił znowu na Ukrainę, choć miał możliwość pozostania się w Polsce.

Pochodzi z rodziny polskiej, zamieszkałej od lat w Kijowie. Ojciec Andrzeja naukowiec. Matka doktor budownictwa. Żadnych powiązań ze sztuką w rodzinie nie było. Tylko matka Andrzeja zawsze marzyła, żeby jej syn został rzeźbiarzem. Dlatego małego Andrzeja oddano do szkoły dzieci uzdolnionych artystycznie w Kijowie. To był okres breżniewski w ZSRR. Siedząc w swojej pracowni artystycznej w dzielnicy kijowskiej Obolon, Andrzej Czechowski tak oto wspomina początek lat osiemdziesiątych:

Totalitarna „Ameryka”

W okresie breżniewskim nikt w Kijowie już tego systemu totalitarnego nie odbierał poważnie. Szczególnie wśród młodzieży. Patrzyliśmy na to, co się dzieje dokoła przez piwo. Paliśmy papierosy amerykańskie, które już wtedy zaczęły sprzedawać w Kijowie. Kosztowały stosunkowo tanio. Dla nas młodych to była rewelacja - w Kijowie też mamy Amerykę. Papierosy, piwo w puszkach z importu... Już można było dostać pisma artystyczne z Polski, Węgier. Już byliśmy mniej więcej obeznani, co się dzieje w świecie artystycznym na Zachodzie. Dla nas to była sztuka, która różniła się od tego, co nam próbowano wbić w głowę na uczelni plastycznej. Zobaczyłem na własne oczy, że rzeźba może wyglądać inaczej niż w stylu koszmarnego socrealizmu.

Ale już wtedy zdarzali się artyści odważni w Kijowie. Z tego okresu pamiętam rzeźbiarza ukraińskiego Gryciuka, który zaczął tworzyć rzeźby współczesne, bardziej ludzkie, to on wtedy nie miał żadnych szans przebicia się przez beton ideologiczny ZSRR. Długo nie wytrzymał tej walki artystycznej z systemem sowieckim i zginął. A tamci, którzy go przesładowali spokojnie sobie żyją dzisiaj bez żadnych wyrzutów sumienia. Już są w wieku podeszłym i nadal wykładają na uczelniach artystycznych Ukrainy. Ten utalentowany rzeźbiarz Gryciuk nie wytrzymał presji psychologicznej od tych ludzi, którzy byli na stanowiskach decydujących w sztuce. Myśleli w kategoriach sowieckich, ale od nich zależało, czy dać zielone

Chce, żeby człowiek patrząc na jego rzeźby stawał się piękniejszy. Jest zafascynowany ciałem żeńskim. Kobieta - symbol życia. Zachwyca go i uwodzi dynamika żeńska w zmieniającym krajobrazie

światło dla twórcy i jego dzieła, czy tego twórcę po prostu zniszczyć. Każdy krok w prawym czy lewym kierunku od linii partii komunistycznej był prześladowany i karany. Twórca był niszczone wtedy przede wszystkim materialnie, bo nie otrzymywał żadnych zamówień państwowych, które miało absolutny monopol w finansowaniu sztuki. I co najgorsze, że ten twórca, którego państwo prześladowało, nie miał prawo sprzedać swoje dzieło artystyczne za granicę. Człowieka niszczone w sposób perfidny nie wsadzając do kryminału. Sława artystyczna nie zależała od miary talentu, ale od wierności ideologii komunistycznej.

Sprostował stereotyp - biedny Polak ze Wschodu.

W 1987 roku Andrzej Czechowski jeden z pierwszych Polaków z Ukrainy, wtedy jeszcze sowieckiej, przyjechał do Łodzi na studia z filologii polskiej, bo w tym roku nie było przydziału na rzeźbę. Opowiada, że w Łodzi fajnie sobie spędził czas, malując obrazy, zwiedzając wystawy artystyczne, chodząc do teatrów. Po polsku już rozmawiał bez żadnego akcentu.

Później w 1988 roku wybrał się na studia do Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Gdańsku. Przywiózł ze sobą zdjęcia rzeźb, zrobionych w Kijowie. Zdał egzaminy wstępne bez żadnych problemów i został zaliczony na studia. Na uczelni w Gdańsku Andrzej dobrze sobie radził. Wpisał się do środowiska studenckiego w Polsce. Nikt nie mówił na niego „russek”. Studiując w Gdańsku, sprzedawał swoje rzeźby na Zachodzie. Dobrze na tym zarabiał, dlatego kupił sobie czarne „BMW” i do swej uczelni dojeżdżał autem.

Andrzej mówi, że w Polsce go obrusza stereotyp - jak człowiek pochodzący z Ukrainy, to obowiązkowo musi być biednym i zacofanym. W

twórczej swobody. Realizowałem w Gdańsku dużo ciekawych projektów artystycznych. Teraz żałuję, że nie mam zdjęć tych prac, bo wtedy myślałem. To był duży krok do przodu w sposobie myślenia, w odbieraniu świata. Dzięki temu moje rzeźby obecnie bardzo się różnią artystycznie od tego, co robią dzisiaj rzeźbiarze w Kijowie.

Teraz w Kijowie nie można żyć normalnie

Rozmawiam z Andrzejem o jego życiu dzisiejszym w Kijowie. Mówi, że czasami czuje się obco w swym rodzinnym mieście. Różne są tego powody. Nie chodzi mu o stronę materialną, bo z tym umie sobie poradzić. Człowiek w Kijowie nie czuje się bezpieczny. Nie może



Właśnie na ten temat stworzył rzeźbę „Dwa Anioły” - które walczą pomiędzy sobą. W tej rzeźbie próbował pokazać wewnętrzny świat rozdarcia pomiędzy dobrem i złem w momencie rozwoju człowieka. Artysta uważa, że duży wpływ na osobowość ludzką ma jego łączność z Bogiem. W twórczości bardzo mu jest pomocna Ewangelia. Dzięki Ewangelii nie błądzi, ale idzie swoją niepodobną do innych twórczą drogą. Takie jest pod wpływem religii tybetańskiej. Jest zdania, że wszystkie religie różnymi ścieżkami prowadzą do tego samego Boga.

Andrzej Czechowski swoją twórczością chce pomagać ludziom żyć przyjemniej i piękniej. Lubi robić rzeźby kobiet fruujących. Uważa, że cały świat kręci się wokół kobiet. Ciało żeńskie pasjonuje go. Dynamika życia żeńskiego zachwyca Andrzeja.

Główne zadanie artysty Andrzeja widzi w pomaganiu ludziom być lepszymi. Uważa, że jeżeli ktoś wyjdzie z biura czy z domu o troszeczkę lepszym nastroju, dzięki jego rzeźbie - i zrobi potem coś dobrego - to jeź przemówił do człowieka swoją sztuką. Chce nieść w świat wyłącznie pozytywne emocje. Nie popiera sztukę demoniczną, bo demonizacja prowadzi do obłędu. Ale każdy ma swoje suwerenne prawo wyboru.

Rzeźby Andrzeja Czechowskiego zdobiją banki Wenecji i Mediolanu. Cztery jego rzeźby znajdują się w Szwajcarii. W Polsce ma rzeźby zakupione we Wrocławiu i Gdańsku. Ostatnio przygotowuje się do wystawy osobistej we Frankfurcie nad Menem, która będzie finansowana przez Deutsche Bank.

Czuje się Polakiem, ale chce być obywatelem świata

Mówi, że jest Polakiem z urodzenia, z powiązań kulturalnych, ale chce być otwarty na cały świat. Bo obecnie odbywa się zjednoczenie kulturalne w skali światowej. Europa się jednoczy. Stany Zjednoczone rozwijają się do przodu. Andrzej sądzi, że już niedługo wszystkie kraje kultury europejskiej plus USA coraz bliżej do siebie. Natomiast kraje muzułmańskie będą iść w kierunku fundamentalizmu islamskiego. Obecnie tylko nie wiadomo, w jakim kierunku pójdzie Ukraina. Co do Rosji, to Andrzej Czechowski uważa, że jest krajem pijaństwa i złodziejstwa. W Rosji nie fundamentalnie się nie zmieniło od czasów cara Piotra Pierwszego.

Andrzej jest żonaty. Ma bardzo młodą małżonkę. Jest modelką. Jak sam mi o tym powiedział - lubi bardzo modne i drogie ciuchy. Dlatego Andrzej stale musi dorabiać, ale jest zadowolony z sytuacji rodzinnej, bo rodzina dla niego przystań, gdzie może odpocząć po burzliwym życiu artystycznym.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

TWÓRCZOŚĆ I RZECZYWISTOŚĆ

Miał dystans do ideologii, bo inaczej by zwirował

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych Andrzej Czechowski dostał się do Kijowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jak studiował w Kijowie, to też musiał robić rzeźby leninów, żołnierzy sowieckich z kałasznikowem czy kobiety pracujące na budownictwie gazociągu. Andrzej podchodził do tych wymagań ideologicznych z dystansu, bo inaczej można było zwirować. Gdy na przykład trzeba było zrobić rzeźbę o tematyce wojennej, to rzeźbił piękną dziewczynę w dobrze uszytym mundurku wojskowym, w krótkiej spódniczce z ładnymi, długimi nogami, w falującym płaszczu. Dzięki temu dobrze opanował rzemiosło rzeźbiarskie na uczelni.

Andrzej mówi, że żadnych zmian w twórczości po rozpadzie ZSRR w Kijowie nie nastąpiło. Sposób myślenia jest taki samy jak w okresie sowieckim. Tylko zmieniono tematykę. Zamiast głębokich przemian odbyła się tylko zmiana dekoracji. Robi się i nadal duże, ogromne pomniki. Na przykład w śródmieściu Kijowa na Kreszczatyku stoi nowy pomnik Archanioła Michała - pomost i kolumna dobrze zrobione, ale sama rzeźba jest po prostu beznadziejna. Drugi pomnik zrobiony ostatnio, księżny Olgi, zrobiono z gatunku marmuru, który zupełnie nie nadaje się dla takiego pomnika. Wciąż rządzi niekompetencja, bo na decydujących stanowiskach siedzą ludzie ze starej generacji.

Spotkanie z Polską

Przed studiami w Polsce, Andrzej kilka razy wyjeżdżał do kraju. Wspomina, że to był okres gorbaczowski. Żeby wyjechać za granicę trzeba było wypełnić kupę ankiet. Oprócz tego musiała być obowiązkowo opinia, co do twojej osobowości od organizacji komsomolskiej i partyjnej. Zebrawszy cały stos papierów, trzeba było iść do milicji. Nigdy nie był wzorowym komsomolcem, bo nie lubił wyjeżdżać jako student na pracę do kolchozów. Zawsze uważał, że każdy musi pracować na swoim miejscu, i w swojej branży. Ale władza sowiecka uważała inaczej. Andrzej wyrobił sobie dobrą opinię przez koniak. To kosztowało, ale innego wyjścia nie było. Dzięki dobrym papierom jako wzorowy obywatel ZSRR mógł przekraczać granicę polską.

świadomości rodaków w kraju ten człowiek nic nie wie, nic nie umie. A jeżeli coś tam umie, to absolutnie nie

prowadzić normalnego codziennego życia. Niedawno Andrzejowi skradziono nowe auto modelu zachodniego. Obecnie jeździ starą „Wołgą”, która nie wygląda atrakcyjnie, ale jest pewien, że nikt mu jej nie ukradnie.

Andrzej nie lubi narzekać, ale widać, że kijowska rzeczywistość dotknęła go powyżej uszu. Mówi, że zrobić coś nowego to problem. Wszędzie są problemy. Może zmiany na lepsze nastąpią na Ukrainie gdzieś za lat 10. Ale człowiek nie wie, co z nim będzie jutro. Musi żyć teraźniejszością.

„Normalny człowiek jest przyzwyczajony do normalnego życia. Tutaj w Kijowie codziennie jesteś w stresie nerwowym, bo dokoła widzisz dużo złodziejstwa. Na każdym kroku ocierasz się o mafię. Jeżdżą tacy na nowych BMW, są krótko strzyżeni i wyróżniają się najczęściej wąskim i tępy łbem. Kiedy natomiast poruszysz się samochodem, to stale cię zatrzymuje milicja... musisz im dawać „forse na łapę”, żeby jechać dalej bez żadnych konsekwencji. Brak tu stabilności psychologicznej.”

W Polsce jest lepiej

W Polsce, w porównaniu z Ukrainą jest lepiej - tak sądzi Andrzej Czechowski. Tylko że w Polsce trudno sprzedać rzeźbę za cenę, którą by się opłacała. Rzeźbiarzom w Polsce jest trudno pod względem finansowym, bo cena sprzedazy rzeźby jest tańsza niż nawet w Kijowie, a koszty produkcji droższe. Jeżeli w Kijowie nie zrobisz rzeźbę i nie sprzedasz, to umrzesz z głodu. Dlatego artysta tutaj musi się przebijać. Natomiast w Polsce artyście można jakoś żyć bez żadnego wysiłku. Gdzieś tam otrzymasz zasiłek czy jakąś pomoc. Jakiś sobie obrazek sprzedasz i możesz poradzić w życiu. Dlatego artyści w Polsce nie muszą tak mocno pracować.

Jego twórczość - jak dwa walczące anioły

Andrzej robi rzeźby niewielkie, przeważnie z brązu. Jego dzieła artystyczne mogą stać w banku, biurze czy w domu. Jest zdania, że jak ktoś wydaje swoje pieniądze na rzeźbę, i stawia ją u siebie, to ta rzeźba musi do tego człowieka przemawiać. W swojej twórczości Czechowski stara się podejmować problemy psychologiczne, żeby budzić w człowieku asocjacje wewnętrzne - świata duszy ludzkiej. W Andrzej jako twórcy często odbywa się walka wewnętrzna.



wiadomo co. Takie same głupie jest spojrzenie Niemców na Polaków. Andrzej uważa, że w negatywnym odbiorze ludzi ze Wschodu, jest duża wina mass mediów, które wszystko co jest ze Wschodu pokazywały w czarnych kolorach, a Zachód pokazywano na różowo. Mentalność lokalna wśród dziennikarzy krajowych brała górę nad zwykłą ludzką uczuciowością. Nie ma państw tylko różowych czy tylko czarnych. Jeżeli człowiek jest złodziejem, to on i w Stanach Zjednoczonych złodziej i na Ukrainie złodziej. A człowiek rzeczywicie uczciwy wszędzie będzie uczciwy.

W Gdańsku zmienił sposób myślenia

Duży wpływ na osobistość Andrzeja Czechowskiego miały studia w Wyższej Szkole Sztuk Pięknych. Sam rzeźbiarz o tym mówi tak:

Demokratyczna i twórcza atmosfera na uczelni gdańskiej sprzyjała kształceniu mego umysłu. Bardzo trudno zmienić w sobie to, co już przedtem zostało ukształtowane. Wtedy w 1989 r. w Polsce zaszły duże zmiany społeczne. I to było bardzo odczuwalne na uczelni w kontaktach studentów z profesorami. Już nie było bariery między nimi. Na uczelni gdańskiej panowała atmosfera



„Koncert młodych”



Romans Henryka Wieniawskiego wykonuje Aliosza Kodasz, uczeń 6 kl.

Kobiet, który zgodnie z tradycją radziecką nadal obchodziłmy 8 marca.

W tym dniu w Domu Nauczyciela brzmiała klasyczna muzyka polska i poezja w wykonaniu



Aliona Dowżenko jak zawsze recytowała wiersze ze wzruszeniem

młodzieży. 20 dzieci wzięło udział w tym koncercie. Takiego skupiska „gwiazd” i laureatów nie było jeszcze na żadnym koncercie! Szkoła muzyczna im. M. Łysenki wychowała wielu znanych młodych laureatów międzynarodowych konkursów, wśród nich takich jak Nastia Dryzo (6 klasa) i Paweł Gintow (7 klasa). Obok laureatów z ogromnym natchnieniem występował uczeń szkoły muzycznej nr 11. Swoje zdolności w zapowiadaniu programu wypróbowała Jana Hasanowa. Z polską poezją zapoznała widzów Aliona Dowżenko. I, jasna rzecz, jaki koncert może obejść się bez Jana Kozłowa i jego teatrzyku recytatorskiego?

Nie można też nie zaznaczyć jak wszystkich zjednoczyła pieśń „Bóg Stworzyciel”, której wszystkich widzów i „aktorów” nauczyła Wiktoria Radik i jej „Jaskółki”.

Naprawdę to wielka rzecz — wychowanie dzieci, i tym bardziej pielęgnowanie młodych talentów. Znaleźć i odszlifować te samородki, aby one zabłyszczały jak klejnoty, aby jak gwiazdy niosły nam radość — to nie błahostka.

Z całego serca dziękuję takim NAUCZYCIELOM jak: Tołpygo, Kuprijanowa, Kudriawcew, Makarenko, Riabow, Barinowa, Kozłow za Waszą cierpliwość i mistrzostwo!

Aniela Jurkowska

(Fot. W. Nehrebecki)

“Expol -97”

W dniach 12-22 marca odbyły się Targi Expol-97, w których uczestniczyło blisko 40 firm polskich. Organizatorami Targów były: Polska Krajowa Izba Gospodarcza i Polsko-Ukraińska Izba Handlowa.



Przed jednym ze stoiskiem wystawy

Fot. W. Nehrebecki

Plan ZPU na kwiecień-grudzień 1997 r.

Nazwa imprezy, termin i miejscowość jej przeprowadzenia

„Polskie wieczory na Ukrainie”

Występy gościnne polskich zespołów w Kijowa i innych miast w następujących miastach Ukrainy:

Kwiecień	Zaporoże
Maj	Dniepropietrowsk
Czerwiec	Kamieniec Podolski
Lipiec	Nikołajów
Sierpień	Odesa
Wrzesień	Żytomierz
Październik	Berdyczów
Listopad	Czernihów
Grudzień	Charków

Posiedzenia Zarządu Głównego ZPU

Maj	Kijów
Październik	Kijów

Narada lekarzy polskiego pochodzenia

Marzec	Kijów
--------	-------

Warsztaty dla kierowników zespołów artystycznych

Marzec	Kijów
--------	-------

Narada pracowników polskojęzycznych środków masowego przekazu

Kwiecień	Kijów
----------	-------

Narada naukowców polskiego pochodzenia

Kwiecień	Kijów
----------	-------

Festiwal „Tęcza Polesia”

27 kwietnia	Żytomierz
-------------	-----------

Festiwal „Kwiaty Podola”

4 maja	Gródek Podolski
--------	-----------------

Tydzień Kultury Polskiej w Sławucie

12-18 maja	Sławuta
------------	---------

Festiwal Polskiej Pieśni Maryjnej

23 maja	Berdyczów
---------	-----------

Występy gościnne uczniów Warszawskiej Szkoły Baletu

Czerwiec	Kijów
----------	-------

Seminarium nauczycieli języka polskiego

Kwiecień	Kijów
----------	-------

Narada bibliotekarzy z bibliotek Ukrainy

Czerwiec	Chmielnicki
----------	-------------

Występy gościnne Polskiego Teatru ze Lwowa

Listopad	Sławuta
----------	---------

Konferencja naukowa „Polacy Kijowa”

Czerwiec	Kijów
----------	-------

Narada studentów i absolwentów wyższych i średnich uczelni polski

Lipiec	Kijów
--------	-------

Festiwal Polskiej Pieśni Maryjnej

Lipiec	Letyczów
--------	----------

Narada farmerów polskiego pochodzenia

Lipiec	Winnica
--------	---------

Zjazd studentów i absolwentów wyższych i średnich uczelni polskich

Wrzesień	Kijów
----------	-------

Seminarium nauczycieli języka polskiego

Wrzesień	Kijów
----------	-------

Zjazd lekarzy polskiego pochodzenia

Październik	Kijów
-------------	-------

Spotkanie poetów polskiego pochodzenia z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii, Rosji, Mołdowy i Kazachstanu

Październik	Żytomierz
-------------	-----------

Narada naukowców polskiego pochodzenia

Październik	Kijów
-------------	-------

DNI KULTURY POLSKIEJ W KIJOWIE

Ogólnoukraińskie festiwale polskiej pieśni i tańca, pieśni i poezji religijnej; wystawy fotografii, malarstwa, książek. Przegląd polskich filmów. Występy artystów z Polski; teatrów z Wilna i Lwowa

Listopad	Kijów
----------	-------

Zjazd farmerów polskiego pochodzenia

Grudzień	Winnica
----------	---------

Festiwal Polskiej Kolędy

Grudzień	Chmielnicki
----------	-------------

OGŁOSZENIA

POLINETTM Ltd „GUMITEX”

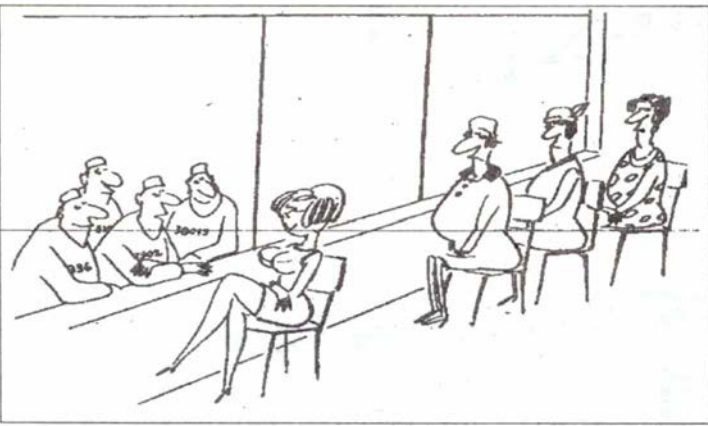
пропонують:

- * Високоякісні сітки для м'ясо-молочної продукції. Можуть використовуватись для пакування сажанців.
 - * Гуму
 - * Пряжу поліестерну, поліамідну, поліпропіленову
 - * Лайкру, лінець, дорластан для виробництва трикотажних виробів
 - * Ковзани роликові на каучуку по атракційним ціпам
- Polska, 99-400 Łowicz
ul. Łyszkowska 59
tel/fax (046) 37-27-74
tel (046) 37-52-42**

• Młoda nauczycielka absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego z prawami nauczyciela historii Polski i języka polskiego organizuje przy bibliotece im. P. Tyczyńskiego kursy dla zaawansowanych i początkujących. Również daje prywatne korepetycje z Historii Polski dla kandydatów na studia wyższe do Polski. Zwracać się pod tel.: 413-26-29 lub 543-90-62.

• Jak już poprzednio informowaliśmy, 27 kwietnia 1997 r. w Żytomierzu odbędzie się IV Festiwal Zespołów Polskich „Tęcza Polesia”. W ramach Festiwalu przeprowadzony zostanie również konkurs współczesnej piosenki estradowej, w której może uczestniczyć młodzież w wieku od 16 do 25 lat. Wszystkich zainteresowanych prosimy zwracać się do Pani Emilii Matusowej pod adresem 252128 Kijów ul. Bluchera 9 m. 4, tel. 443-45-39. Zarząd Główny ZPU.





PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

Szczotkować włosy czy czesać?

O tym powinien każdy sam decydować, zależnie od tego, czy ma włosy mocne czy delikatne.

Dla mocnych, zdrowych włosów codzienny pięciominutowy masaż szczotką jest prawdziwym dobrodziejstwem. Szczotka nie tylko usuwa kurz i brud, ale zarazem ożywia krążenie krwi w skórze głowy i nadaje włosom piękny, jedwabisty połysk, jakiego nie wyczaruje żaden kosmetyk. Im bujniejsza czupryna, tym twardsza powinna być szczotka.

Delikatne, słabo rosnące włosy wymagają bardzo miękkiej szczotki, jak dla dzieci, a niezależnie od tego kurz i brud można usuwać gęstym grzebieniem. Niekiedy takich włosów lepiej w ogóle nie szczotkować, a tylko dokładnie wyczesywać. Lepiej także czesać „pod włos”, tj. od karku do czoła, bez względu na fryzurę: od takiego postępowania fryzura będzie się układała nawet łatwiej i ładniej.

Szczotkowania włosów trzeba się nauczyć. Większość kobiet robi to bardzo lekko i powierzchownie,

po każdym ruchu przygląda włosy, a potem dziwi się, że mimo takich starań włosy jakoś nie nabrały puszystości i jedwabistego połysku. A więc należy szczotkować je tylko „pod włos”. Najlepiej w czasie szczotkowania zwiesić głowę swobodnie. Dwoma szczotkami czesać jeszcze lepiej. Trzeba dzielić włosy na kilka części, a następnie pasmo po pasmie porządnie kolejno szczotkować. W ten sposób przewietrzają się nie tylko włosy lecz i skóra głowy. Pozyteczne to zwłaszcza, gdy w ciągu dnia chodzi Pani wiele godzin w kapelusiku lub czapeczce.

Szczotka do włosów musi być zawsze bardzo czysta; po każdym użyciu trzeba ją oczyścić.

Własne włosy każdy na pewno najlepiej zna sam, wie zatem, co wybrać: szczotkę czy grzebień. Ale należy nie zapominać o użyciu tych przedmiotów po kilka minut dziennie; nie tylko po to, aby doprowadzić fryzurę do porządku, ale przede wszystkim z myślą o tym, żeby mieć włosy tak wypielęgnowane, aby wzbudziły zachwyt!

AFORYZMY:

- W pustostawiu jest miejsce na wszystko
- Prawda zamarza — tak często rozbierano ją do naga
- Cóż z tego, że jesteś wielkim człowiekiem, jeżeli miernoty mają na Ciebie wpływ?
- Dla papugi każde zdanie jest mottem

CO
PISAL

DZIENNIK
KIJOWSKI

90
LAT TEMU

Orzeszkowej

W dniu dzisiejszym serce nasze nad Dnieprem zjednoczą się we wspólnym akordzie i sprawnej harmonii podziwu i wdzięczności.

Może po raz pierwszy przemówi - „powszechność”...

I popłyną z dalekich kresów do cichego Grodna wyrazy potrójnego hołdu:

- dla Człowieka, który dorobek wszechludzki pomnożył i uszlachetnił;

- dla Twórcy, który moc naszą wewnętrzną uświadomił i pokrzepił;

- dla Kobiety, która w senatorskim kole hetmanów ludzkiej myśli zajmuje miejsce jedno z najprzedniejszych.

Niechaj hołd ten dzisiejszy będzie dowodem naszych uczuć serdecznych i naszej wdzięczności głębokiej; niechaj ton jego dźwięczny, silny i czysty zaświadczy, że naród polski kapitanów swego ducha prawdziwych i wodzów swego czynu niezłomnych czcić i kochać potrafi.

DK 25 marca (7 kwietnia) 1907 r.

Każdy człowiek może podobno napisać książkę. Albo przeczytać. Stefan N., któremu czytanie i pisanie przychodziło z jednakową trudnością, z dwojga złego wybrał pierwszą możliwość. Postanowił pisać. Niestety jego pierwsza książka „Napat i Napatason” przeszła bez echa. Nie zrażony Stefan N. natychmiast napisał drugą. Nową powieść zatytułował dla odmiany zupełnie inaczej „Cichy Don Juan”. Chwyciło. Książka stała się bestsellerem, a z młodym autorem średniego pokolenia przeprowadzono dziesiątki wywiadów.

- „Cichy Don Juan” jest pańskim pierwszym debiutem, nieprawdaż?

- Nieprawdaż, to mój drugi debiut. Pierwszy raz zadebiutowałem rok temu.

- A więc podwójnie gratuluję! W ciągu roku dwa debiuty! A można wiedzieć skąd tytuł pańskiej drugiej książki?

- Stąd, że dwa tytuły, które zaproponowałem do wyboru - „Cichy Don” oraz „Don Juan” okazały się już w Związku Autorów zajęte. Wykombinowałem więc nowy. Nie wiem jak pani, ale mnie osobiście bardzo się podoba.

- Wszystko się podoba.

- Na zakończenie tradycyjne pytanie. Co pana skłoniło do pisania? Bo nie wiem czy pan się orientuje, że jest już sporo książek napisanych...

NIBY NIC

Maria Czubaszek

- Wiem. Pamiętam ze szkoły. Ale to nie dla mnie.

- Dlaczego?

- Nie lubię iść na gotowe. Jeśli chcę coś przeczytać, to sam sobie piszę.

- Pozwoli pan, że tym optymistycznym akcentem zakończymy naszą rozmowę. Czekamy na kolejny debiut.

Przed następnym debiutem Stefana N. zaproponowano mu cykl spotkań autorskich. W terenie.

Niestety. Pierwsze z zaplanowanych spotkań w ostatniej chwili trzeba było odwołać z powodu niedyspozycji frekwencji. Na szczęście drugie spotkanie zorganizowano lepiej. Wcześniej sprzedano bilety. „A skoro zapłacili - zapewniała dyrektorka miejscowego ośrodka kultury - to przyjdą. Tym bardziej, że dzisiaj jest niezwykła gospoda”.

I rzeczywiście przyszli. Stefan N. serdecznie przywitał swych czytelników, a następnie przeczytał, na głos zresztą, fragment „Cichego Donu Juana”.

Kiedy skończył zaległa grobowa cisza. Cisza przed burzą - ucieszył się i uprzedzając burzę oklasków przeczytał drugi fragment swej książki. Oklaskom nie było początku.

- Może macie państwo jakieś

pytania? - przerwał kłopotliwą ciszę Stefan N.

- Czy będzie przerwa? - zainteresował się młody człowiek z trzeciego rzędu.

- Będzie, ale po spotkaniu - wyjaśniła pani dyrektor i ratując sytuację zwróciła się do autora.

- Interesuje mnie, skąd pan bierze pomysły do swych książek?

- Z niczego. Czyli z głowy! - Odpowiedział dowcipnie Stefan N. i chcąc dać dobry przykład wybuchnął śmiechem. Niestety nie zaraźliwym. Speszony autor sięgnął znów po książkę.

- W takim razie - zagroził - przeczytam jeszcze jeden fragment.

Poskutkowało. Połowa frekwencji chyłkiem opuściła salę. To jakby ośmieliło pozostałą połowę. To znaczy trzy panienki w pierwszym rzędzie. Podbiegły do Stefana N. z prośbą o autograf. Autor pokraśniał z dumy. Dla tej chwili warto jednak było tłuc się samochodem kilkaset kilometrów! Wyjmował właśnie długopis kiedy jedna z dziewcząt szepnęła.

- Jako Kuraś był pan naprawdę cudowny!

Długopis zamarił w rękę Stefana N.

- Co ty opowiadasz! - oburzyła się druga panienka. - Pan nie jest aktorem, tylko autorem! Przecież to Stefan Żeromski!

3.04.1849 - W Paryżu zmarł Juliusz Słowacki, poeta i dramaturg romantyczny, autor m. in. dramatów „Balladyna”, „Lilia Weneda”, „Kordian”, „Fantazy” oraz poematu „Beniowski”.

8.04.1858 - We Lwowie urodził się Jan Styka, malarz, współtwórca panoram - „Bitwa pod Raclawicami”, „Golgota”. Malował w Paryżu, Rzymie i USA.

6.04.1901 - We Lwowie urodził się Marian Hemar — poeta, satyryk, komediopisarz, kierownik artystyczny kabaretów m. in. „Qui pro Quo”.

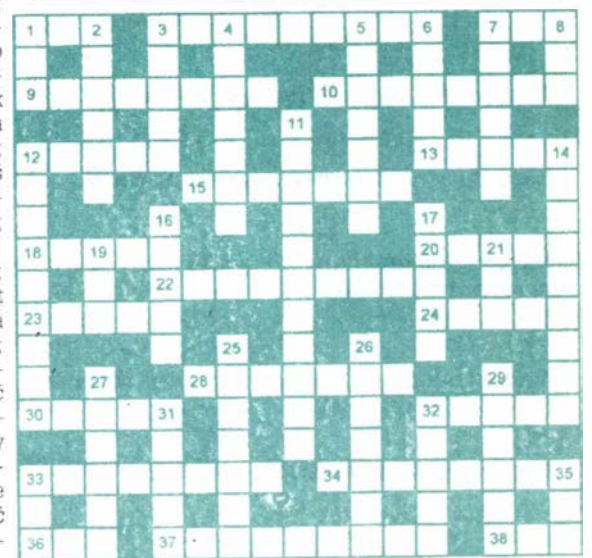
24.04.1333 - W Katedrze krakowskiej miała miejsce koronacja Kazimierza III zwanego Wielkim. Był to syn Władysława Łokietka i ostatni król z dynastii Piastów. W czasie swego panowania odzyskał Kujawy i przyłączył Ruś Halicką.

25.04.1920 - Z inicjatywy Józefa Piłsudskiego rozpoczęła się ofensywa na Ukrainie, tzw. „Wyprawa Kijowska”

26.04.1986 - Katastrofa czarnobylska. Na elektrowni atomowej (ok. 100 km. od Kijowa) nastąpił tragiczny w skutkach wybuch IV reaktora.

KALENDARIUM

KRZYŻÓWKA NR 61



Rozwiązanie krzyżówki z nr 60

Poziomo: OKRES, FIOLEK, SUWAK, OSETIA, NERWY, ZNAK, KRAN, MANKO, KARTEL, GUMNO, SYLWIA, KARAT.
Pionowo: PIOSENKA, PŁATEK, OKSANA, ROWER, SEKTY, WRAZENIA, POKOST, KORALE, MAGIK, NUMER.

Poziomo: 1) oprawca; 3) luźny szyk piechoty, w którym żołnierze rozmieszczeni są w odstępach na jednej linii; 7) czerwony lokator stawu; 9) we Francji XI-XII wieku poeta dworski; 10) zapaśnik w korridzie; 12) wyższa izba parlamentu; 13) siekiera; 15) religijność oparta na mistycyzmie; 18) brak towarów, lub pieniędzy wykryty w sklepie po remanencie; 20) miasto nad Wilią; 22) poeta, żołnierz; AK; 23) pracownik teatru; 24) jedna z córek Zeusa; 29) usłyszeć je można na boisku; 30) przeniesienie na wyższe stanowisko; 32) potrawa z surowego mięsa wołowego; 33) kiedyś broił dostęp do bramy lub mostu; 34) zakład naukowy; 36) łączy obie burty statku; 37) formularze; 38) uszczelnienia szyby;

Pionowo: 1) czarny jest postrachem przesądnych; 2) spoczywa w niej zmarły; 3) szlak, droga; 4) aparat projekcyjny do wyświetlania przezroczy; 5) tematyka miłosna; 6) człowiek dzierzawiący placówkę handlową; 7) góry w Bułgarii; 8) strój żałobny; 11) uliczny muzykant; 12) francuska ojczyzna win musujących; 14) część składowa instrumentu muzycznego; 16) tropikalna zmięta; 17) spiralny rowek na śrubie; 19) zaklepany łączy części konstrukcji; 21) współczesny polski pisarz fantasty; 25) wchodzi w skład dywizji; 26) wierzchnie ubranie; 27) wojskowy lub milicyjny; 29) intymna część garderoby; 31) zbiór kosztowności; 32) wiersze żałobne; 33) znak zodiaku; 36) niski głos kobiety.

Autor - „Pińcio”

Rozwiązania prosimy przysłać na adres redakcji do 20 kwietnia br.

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE

DZIENNIK
KIJOWSKI

„Газета Київська” - польськомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2
tel./fax: 216 31 77
K. b. zaliżn. od. PIB Kijowa
Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978
Świad. rejestracji KW 818

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2
р/р 2468926 в Залізн. від. ПИБ м. Києва.
МФО 322153 код 21459978
Регістраційне свідоцтво KB 818
ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва „Київська Правда”.
Зам. 1463 Тираж 3 700
0 1 2 3 4 5 6 7 8 9